

WSTĘP

Zakłócenia komunikacyjne są jedną z największych bolączek współczesnego świata. Problemy z porozumieniem, i to duże, występują również w relacjach między różnego typu instytucjami a obywatelami. Nie ulega wątpliwości, że przeciętny Jan Kowalski chce rozumieć i zrozumieć, co pisze do niego urząd. Powinniśmy tu jednak podkreślić, że właściwe rozpoznanie sensu leży nie tylko w interesie pojedynczego Kowalskiego, ale również w interesie społecznym i państwowym.

Harmonijna komunikacja jest niezwykle ważnym dobrem ogólnonarodowym. To oczywiście inne dobro niż sprawnie działająca gospodarka, ale i o nie należy dbać, szczególnie w sytuacji, gdy zakres komunikowania oficjalnego poszerza się i nasila. Od dłuższego czasu jest bowiem tak, że wielu obywateli może sobie pozwolić na nieczytanie literatury czy prasy (jakkolwiek to będziemy oceniać), ale stety bądź niestety nie mogą oni zrezygnować z lektury pism oficjalnych, bo jak inaczej wymieniliby dowód czy dowiedzieliby się o wysokości podatku? Na urzędnikach ciąży więc szczególna odpowiedzialność komunikacyjna: odpowiedzialność za tworzenie jasnych i zrozumiałych pism, które dla wielu obywateli są być może jedynymi tekstami, jakie czytają.

Utyskiwania na teksty urzędowe są powszechne. Ich skomplikowany kształt językowy spowodowany jest dwoma głównymi czynnikami: zwyczajem środowiska macierzystego oraz nadrzędnymi aktami prawnymi. Jeśli weźmiemy pod uwagę duży stopień skostnienia zarówno zwyczaju, jak i aktów, prowadzi to poniekąd do trochę niepokojącego wniosku, że w urzędzie musi być po urzędowemu, bo inaczej być nie może. Na szczęście coraz częściej urzędnicy mówią, że „wcale nie musi”.

Pozytywne nastawienie do prostego pisania ma wielu zwolenników. Jednocześnie pracownicy różnych instytucji, co uważamy za szczególnie ważne, traktują ten problem nie tylko jako czysto językowy, ale również świadomościowy, tzn. rozumieją, że aby redagować klarowne w swej zrozumiałości teksty, trzeba mieć również klarowny stosunek do świata. Powtórzmy bowiem za Kazimierzem Ajdukiewiczem, słynnym

polskim filozofem: „Kto jasno myśli, ten jasno mówi”. Otóż to! Dlatego tak ważny jest podczas tworzenia pism urzędowych zdrowy rozsądek, a ponadto empatyczny stosunek do klienta i autentyczna chęć przetłumaczenia mu czegoś z urzędowego na nasze.

Od kilkunastu lat idea prostego języka przybiera coraz bardziej konkretne kształty. W 2010 roku [Ministerstwo Rozwoju Regionalnego](#), wspólnie z [Pracownią Prostej Polszczyzny](#) Uniwersytetu Wrocławskiego, przygotowało reformę języka urzędowego w swoich strukturach i wydało pierwszy poradnik dla urzędników pt. „Jak pisać o Funduszach Europejskich?”. W 2012 r. ruch prostego języka rozwinął się na szerszą skalę za sprawą ogólnopolskiej kampanii „[Język urzędowy przyjazny obywatelom](#)”. Akcja ta współorganizowana była przez kilka państwowych podmiotów, w tym Rzecznika Praw Obywatelskich, Senat RP, Wojewodę Mazowieckiego, Szefa Służby Cywilnej, Radę Języka Polskiego i Narodowe Centrum Kultury. Wówczas po raz pierwszy problem nieprzystępności języka urzędowego podjęty najważniejsze polskie instytucje publiczne i władze państwowe. Konsekwencją kampanii było przyłączanie się do ruchu coraz większej liczby podmiotów – w kolejnych latach szkolenia z prostego języka były przeprowadzane w całym kraju w urzędach wojewódzkich.

[3 października 2018 roku](#) przedstawiciele ministerstw i innych instytucji ważnych dla upowszechniania idei prostego języka uroczyście podpisali [deklarację na rzecz prostej komunikacji](#). Podpisanie deklaracji oznacza, że podmioty przystępujące do porozumienia zobowiązują się do propagowania idei prostego języka w swoich instytucjach, ale też wśród osób, z którymi współpracują. Z kolei [17 grudnia 2020 r.](#) Szef Służby Cywilnej, [minister Dobrostaw Dowiat-Urbański](#), podpisał zalecenie w sprawie upowszechniania prostego języka. Głównym założeniem dokumentu jest, aby prosty język stał się standardem komunikacji pisemnej w urzędach administracji rządowej. Teraz przyszła pora na urzędy miast – już kilka z nich dołączyło do inicjatywy (m.in. urzędy miast w Warszawie, Tychach czy Kaliszu).

Wszystko wskazuje więc na to, że od idei prostej polszczyzny urzędowej nie ma odwrotu. To bardzo dobrze. Jako ludzi borykających się z różnymi zagrożeniami

społecznymi zwyczajnie nas nie stać na dodatkowe problemy wywołane skomplikowanym mówieniem i pisaniem. Warto też pamiętać, że o ile niektóre zagrożenia są od nas niezależne, o tyle na tworzenie klarownych tekstów mamy duży wpływ. Poza tym prosty język nie wymaga jakichś specjalnie wysokich kompetencji komunikacyjnych. W stworzonym Poradniku omawiamy zasady łatwe do opanowania, zasady dla każdego. Co istotne, czynimy tak nie dlatego, że uważamy odbiorców Poradnika za mało kompetentnych w rozumieniu trudnych reguł, ale dlatego, iż prosta polszczyzna jest naprawdę prosta i w pierwszej kolejności wymaga pokonania pewnych barier świadomościowych, nie zaś mozolnego wnikania w tajniki rozbudowanych wypowiedzi.

Jarosław Liberek
Karolina Ruta-Korytowska

